

Aneta Baranowska

ŻYCIE CODZIENNE ŻOŁNIERZY PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ POZA GRANICAMI KRAJU

Służba żołnierzy polskich poza granicami kraju należy do szczególnie wymagających, a zarazem uciążliwych. Charakteryzuje się ona takimi elementami, jak: długa rozłąka z najbliższymi, nowe, nieznane środowisko, nowe, nieznane, trudne zadania i obowiązki, duży wysiłek fizyczny, zmiana rytmu dnia i wyżywienia, dyscyplina, obowiązkowość, karność, stały kontakt z bronią, ograniczona prywatność, brak czasu dla siebie, świadomość zagrożenia zdrowia i życia¹.

W swym artykule chciałbym odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu i w jaki sposób specyficzne środowisko obozu wojskowego położonego na Bliskim Wschodzie zaspakaja podstawowe potrzeby bytowe żołnierzy, a także bardziej złożone potrzeby samorealizacji, rozwoju czy choćby potrzeby natury emocjonalnej, a ponadto jak żołnierze radzą sobie z trudnościami, takimi jak: stres, odmienny klimat, kultura, religia?

Odpowiedź na to pytanie chcę uzyskać poprzez dokonanie analizy życia codziennego w obozie wojskowym położonym na Bliskim Wschodzie. Uważam bowiem, że nie tylko najbardziej wyrazistym, ale i najgłębszym wyrazem specyfiki sposobu życia żołnierzy, ograniczeń i deprawacji, jakim mogą podlegać, a także możliwości i perspektyw,

¹ Na podstawie: M.T. Frankowski, *Człowiek w warunkach ekstremalnych. Szkice z socjologii wojny i wojska*, ULMAK, Warszawa 2001; T. Kołodziejczyk, *Żołnierze wojska polskiego w misjach stabilizacyjnych w Iraku i Afganistanie. Korzyści i straty społeczne*, [w:] *Oficerowie grup dyspozycyjnych. Socjologiczna analiza procesu bezpieczeństwa*, red. T. Kołodziejczyk, D.S. Kozerański, J. Maciejewski, Socjologia XLIV (AUW No. 3079), s. 237–246.

jakie stwarza obóz wojskowy, będzie ukazanie ich egzystencji na poziomie najbardziej elementarnym i najbardziej podstawowych wyznaczników codzienności.

Wzorując się na badaniach Elżbiety Tarkowskiej², postanowiłam, że skoncentruję się na czterech grupach czynników wyznaczających jakość i charakter życia codziennego. Są to:

1. przestrzeń życia codziennego,
2. czas życia codziennego,
3. środowisko społeczne,
4. środowisko materialne.

Zakładam podobnie jak ona, że zarówno zakres i zróżnicowanie przestrzeni i czas życia codziennego, jak i stopień zróżnicowania bądź jednolitości otoczenia społecznego i materialnego mogą być wskaźnikami jakości życia.

W artykule postaram się również zrekonstruować, charakterystyczne dla instytucji totalnej, jaką niewątpliwie jest obóz wojskowy położony poza granicami kraju³, obszary zależności i podporządkowania z jednej strony, z drugiej zaś obszary swobody i możliwości wyborów w życiu codziennym, obszary i sfery aktywności z jednej strony, pasywności i wycofania z drugiej strony.

Przedmiotem moich zainteresowań będą różne elementy składające się na specyficzny styl życia żołnierzy wykonujących służbę poza granicami kraju, m.in.⁴: warunki mieszkaniowe, odzież, przedmioty osobistego użytku, odżywianie, konsumpcja dóbr i usług, budżet czasu wolnego, zajęcia obowiązkowe, sposób wypoczynku, uczestnictwo w kulturze, kontakty i więzi społeczne, struktura społeczna, konflikty i sposoby ich rozwiązywania.

² E. Tarkowska, *Życie codzienne w domach pomocy społecznej*, IFiS PAN, Warszawa 1994; eadem, *Socjolog w instytucji totalnej. Uwagi na marginesie badań*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 1, s. 19–28.

³ Erving Goffman do czwartej wyróżnionej przez siebie grupy instytucji totalnych zalicza: „instytucje, które są powołane do realizacji określonych zadań technicznych i mają charakter czysto instrumentalny”.

⁴ Wybierając poszczególne elementy, wzorowałam się na badaniach stylów życia, które prowadzone były w Zakładzie Badań nad Stylami Życia IFiS w latach siedemdziesiątych pod kierunkiem A. Sicińskiego.

Niniejszy artykuł będzie oparty na własnych badaniach jakościowych – wywiadach pogłębionych, które przeprowadziłam z żołnierzami odbywającymi służbę w obozie Camp Babilon w Iraku.

1. Przestrzeń i przestrzenne uwarunkowanie życia codziennego

Miejsce, w którym żyjemy, przestrzeń organizacji i zagospodarowania życia codziennego, określa w znacznym stopniu nasz sposób życia, wyznacza możliwości i ograniczenia podejmowanych aktywności⁵.

Camp Babilon – obóz wielonarodowej dywizji pod dowództwem Polaków, stacjonującej w strefie środkowo-południowej w Iraku, położony malowniczo w ruinach starożytnego miasta Babilon oraz wielkiego pałacu byłego dyktatora irackiego Saddama Husajna – był całkowicie odizolowany od świata zewnętrznego, otoczony betonowymi płytami, zaskakami z koncentryny oraz umocnieniami w postaci worków z piaskiem. Do obozu prowadziły bramy wjazdowe, przy których ulokowane były posterunki wartownicze. Osoby cywilne bez zezwolenia dowództwa nie mogły wchodzić na teren bazy wojskowej. Żołnierze mieli kategoryczny zakaz opuszczania obozu. Poza bazę można było wyjść tylko służbowo. Wojskowi podkreślali: *Baza to „dom”, z którego wychodzić nie było wolno...; przepustki były bardzo ograniczone...; na zewnątrz miały prawo wychodzić tylko patrole oraz konwoje eskortujące kogoś lub konwoje żywnościowe* [wywiad nr 5].

Charakterystyczną cechą życia w Camp Babilon był kolektywizm (zbiorowe z konieczności, a nie z wyboru, formy zaspakajania potrzeb) oraz brak prywatności. Codziennie każdy z mieszkańców obozu przebywał w bliskim towarzystwie swych kolegów, razem z nimi pracował, spożywał posiłki, mył się, a także uczestniczył we wspólnych rozrywkach. Żołnierze mówili: *Każdy jest do tego przyzwyczajony, że w wojsku prywatności nie ma* [wywiad nr 6]. *W namiocie mieszkało około 50 osób, był on podzielony na boksy – w jednym boksie znajdowało się 5–6*

⁵ E. Tarkowska, *Życie codzienne...*, s. 22.

żołnierzy; ...z czasem pojawiły się klimatyzowane kontenery [wywiad nr 10].

Brak izolacji przestrzennej i brak prywatności niosły ze sobą istotne konsekwencje dla wzajemnych stosunków między żołnierzami. Paradoksalnie kolektywne formy życia oraz bliskość przestrzenna zamiast łączyć, dzieliły żołnierzy w sensie społecznym i psychicznym, prowadząc do konfliktów i frustracji. Skarżyli się oni: *Trochę było uciążliwe przebywanie z tymi samymi ludźmi przez pół roku. Te same twarze w pracy i po pracy w czasie wolny* [wywiad nr 7]; *...jak w boksie miało się dobrych kolegów, to spokojnie można było po służbie odpoczywać, gorzej jak trafił się jakiś narwaniec...; czasami trzeba było uzbroić się w cierpliwość* [wywiad nr 6].

Obrazowo przestrzeń życia codziennego w obozie wojskowym można przedstawić w postaci coraz szerszych kręgów rozmieszczonych koncentrycznie: począwszy od przestrzeni łóżka, przez najbliższą przestrzeń życiową (namiot, kontener, miejsce pełnienia służby) oraz dalszą przestrzeń całego obozu, aż po najszerszy krąg świata zewnętrznego, mieszczącego się poza bramą.

Kontakt ze światem zewnętrznym był ograniczony. Pojawiał się on w obozie przez wizyty przedstawicieli świata politycznego, obóz wizytowali m.in. prezydent i premier RP czy minister obrony narodowej, atrakcją dla żołnierzy stanowiły występy artystów z kraju. Ponadto w obozie przebywali Irakijczycy, tzw. kontraktorzy, którzy byli zatrudniani do prac porządkowych w obozie (za dwa dolary dziennie), a także handlarze z bazaru mieszczącego się wewnątrz obozu (gdzie Irakijczycy z pobliskich wiosek mogli sobie dorobić, sprzedając pamiątki, napoje i jedzenie), przed wejściem do bazy przeszukiwano ich dokładnie. Jeden z wojskowych wspominał: *Rzadko zdarzały się „niespodzianki”, ale nigdy nie zapominałem, że było kilka prób wniesienia grantów. Wolę nie myśleć, co stałoby się z obozem, gdybyśmy to przegapili* [wywiad nr 6].

Przedstawione powyżej przestrzenne uwarunkowania obozu powodowały zakłócenia w zaspakajaniu podstawowych potrzeb: fizjologicznych (sen, odpoczynek), intymności (ciszy, spokoju, bycia samego), samostanowienia (brak możliwości decydowania, gdzie chce się być i jak długo), bezpieczeństwa (ataki na obóz).

2. Czas życia codziennego

Tok życia codziennego charakteryzowała zasada jednolitości wykonywanych czynności. Regulowane były one poprzez różnego rodzaju przepisy: rozporządzenia, zarządzenia, decyzje, rozkazy, wytyczne, regulaminy, instrukcje oraz przez specyficzny system nadzoru na poszczególnych szczeblach dowodzenia i kierowania. Wszelkie kierunki działalności były ujęte w jednolity i racjonalny plan, świadomie skonstruowany do realizacji oficjalnych celów misji.

Każda doba była ściśle uporządkowana zgodnie „z planem dnia”, który w nomenklaturze wojskowej nazwany jest „porządkiem dnia” i jest unormowany odpowiednimi przepisami prawnymi. W Regulaminie ogólnym Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej czytamy: *Tok służby i życia w jednostce ustala jej dowódca i ujmuje w porządku dnia...*⁶. Wyszczególnia on wszystkie czynności, począwszy do pobudki, a skończywszy na sygnałach gaszenia świateł przed spoczynkiem. Określa, jakie prace będą wykonywane, jaki strój należy nosić, o jakiej godzinie spożywane będą posiłki, kto będzie pełnił służbę, a kto korzystał z czasu wolnego.

Struktura pracy w Camp Babilon, podobnie jak w innych obozach wojskowych, opierała się na zasadzie stałej 24-godzinnej służby. Warty, patrole, konwoje wykonywane były regularnie również nocą. Jeden z młodych oficerów następująco charakteryzował rytm pracy w obozie: *Część stanowisk, szczególnie w dowództwie dywizji, wymagała pracy rotacyjnej, tzn. 12 godzin dyżuru i 24 godziny czasu wolnego. Niektóre stanowiska nie wymagały tego systemu. Nie mieliśmy wolnego weekendu. Niedziela różniła się tym, że pierwsza poranna odprawa, na której dowódcy referowano wydarzenia z ostatniej nocy, zaczynała się godzinę później niż w normalny dzień tygodnia. Ponadto w kaplicy odprawiana była msza polowa [wywiad nr 8].*

Wszyscy respondenci zgodnie podkreślali, że istniała kategoria czasu wolnego. Po wykonaniu powierzonych zadań służbowych każdy spędzał czas zgodnie z własnymi upodobaniami i zainteresowaniami.

⁶ *Regulamin ogólny Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Sztab Generalny Wojska Polskiego, Warszawa 2004, s. 46, p. 121.

Część żołnierzy wybierała pasywne formy odpoczynku: grała w karty, piłkarzyki, oglądała telewizję, czytała prasę, książki. Inni woleli spędzać czas aktywnie na siłowni bądź też uczestnicząc w turniejach piłki nożnej czy bardzo popularnej siatkówki. Żołnierze chwalili się: *4 lipca, w Dzień Niepodległości USA, wygraliśmy z Amerykanami, nie chcieli się z tym pogodzić, musieliśmy obiecać im możliwość rewanżu* [wywiad nr 10].

Polacy podkreślili jednak, że w naszym wojsku często pojęcie „czas wolny” jest względne, a na pewno postrzegane inaczej niż w innych armiach. Postulowali: *Być jak armia amerykańska czy inne nacje, odróżnić czas służbowy od czasu wolnego. Dla Amerykanina przerwa lunchowa od 11:30 do 13:00 – mogło się walić, palić, on zamykał kancelarię i szedł na obiad, potem szedł do kampu i nie obchodziło go, co się dzieje wkoło* [wywiad nr 6].

Generalnie okres pobytu na misji upływał żołnierzom szybko. Wspominali: *Sama przestrzeń czasowa, te pół roku, z jednej strony wydaje się mało, z drugiej dużo, ale po powrocie to takim pozytywem było, że ten czas minął bardzo szybko. Może dlatego, że było dużo zajęć i zadań tam* [wywiad nr 3]. *Na misji życie biegnie szybko, wracając widzi się dorosłe dzieci* [wywiad nr 5].

Czas ten, biorąc po uwagę proces przystosowywania do nowych warunków oraz procesy emocjonalne, można podzielić na trzy etapy:

- Etap pierwszy: osvajanie się z nową sytuacją, warunkami bytowymi, wahanie się stanu emocjonalnego (pierwsze 6 tygodni). Żołnierze wspominali: *Na początku każdy tęskni za Polską, bo to jednak, wiadomo, trochę inne realia, trochę inna rzeczywistość. Każdy kogoś zostawia w kraju...* [wywiad nr 6]; *...na początku była wieka fascynacja, krajobraz, którego nigdy nie spotkałem, arabskie budowle* [wywiad nr 1].

- Etap drugi: adaptacja do nowych warunków, ustabilizowanie się stanu emocjonalnego (różny czas trwania), kiedy to *z czasem człowiek oswaja się z nową sytuacją... do wszystkiego można się przyzwyczaić* [wywiad nr 10]. Jeden z wojskowych ostrzegał: *Jest tak zwany syndrom połowy misji, trzeba uważać, jak już mija ten okres... wtedy człowiek myśli, że już wszystko widział, na wszystko jest przygotowany, wie, jak zareagować, po prostu wpada w rutynę... i to może zgubić,*

bo błędy, które były wylapywane na początku, teraz zaczynają uciekać [wywiad nr 6].

- Etap trzeci: oczekiwanie na powrót (ostanie 6 tygodni) żołnierze wspominali: *Ostatnie tygodnie pobytu to było już tylko skreślanie dni do powrotu* [wywiad nr 10]. *Jak wytrzymałem 6 miesięcy, to ten ostatni wiedziałem, że też przetrwam... czułem radość, że niedługo wracam do mojej rodziny* [wywiad nr 6].

3. Środowisko społeczne

Armia powszechnie postrzegana jest jako środowisko społeczne o własnym systemie uwarstwienia. Ta jej cecha jest istotna zarówno wtedy, gdy widzi się w wojsku głównie konglomerat grup pierwotnych, jak i wtedy, gdy rozpatruje się je jako instytucję biurokratyczną⁷.

Hierarchia stanowisk w wojsku różni się od innych hierarchii biurokratycznych tym, że jest wyraźnie rozbita na warstwy społeczne. Dystans pozycji społecznych między oficerami z jednej strony a podoficerami i szeregowymi z drugiej strony, a także (choć w mniejszym stopniu) dystans pomiędzy podoficerami a szeregowymi, to zjawiska często odnotowane w literaturze i dobrze znane praktykom⁸.

E. Goffmann pisze o istnieniu obok siebie dwóch różnych światów społecznych i kulturowych – przełożonych i podwładnych. Mają one wprawdzie określone punkty kontaktu, wynikające z pełnionych funkcji i zadań, ale poza tym są dla siebie nawzajem mało przenikalne. Pomędzy nimi występuje wyraźny dystans społeczny, który jest formalnie określony⁹. Świadczy o tym w sposób jaskrawy m.in. fakt, że rozmowy pomiędzy przedstawicielami obu światów prowadzone są w specjalnym tonie. „Zwracając się do podwładnych (młodszych), przełożony (starszy) czyni to stanowczo, lecz taktownie, zachowując

⁷ *Leksykon wiedzy wojskowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej (dalej: Wydawnictwo MON), Warszawa 1979, s. 20.

⁸ J.J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964, s. 27.

⁹ E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Elementy teorii socjologicznej*, red. W. Derczyńska, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1975, s. 152.

w każdej sytuacji spokój i opanowanie. Ponadto nie wypowiada krytycznych uwag (opinii) w obecności niższych od nich stanowiskiem (stopniem) oraz osób postronnych¹⁰. Poza tym są one ograniczone do koniecznych informacji, przebiegają określonym kanałem i dotyczą na ogół planów formułowanych przez kierownictwo dla swych podwładnych. Proces komunikacji przyjmuje tutaj ściśle określone formy i przepisy – obowiązuje tzw. droga służbowa. W dół hierarchii spływają rozkazy i polecenia służbowe, w górę płyną raporty i meldunki o ich wykonaniu. Charakterystyczne jest również to, że podwładni pozbawieni są wiedzy na temat decyzji dotyczących ich losu, co zapewnia kierownictwu wyraźne zdystansowanie się od podwładnych i wyraźną nad nimi kontrolę. Wojskowi podkreślali: *Rozkaz to rozkaz, należy go wykonać bez zadawania zbędnych pytań. Na pytania: czemu to ma służyć?, gdzie jedziemy?, otrzymuje się odpowiedź w stylu: im mniej wiesz, tym krócej będą cię przesłuchiwać* [wywiad nr 9].

Zdaniem Goffmana wszystkie te ograniczenia kontaktu przyczyniają się do powstania wrogich stereotypów. Te dwa odrębne społecznie i kulturowo światy ulegają przekształceniu. Stanowią one nierówność, a stykając się oficjalnie, w małym tylko stopniu przenikają wzajemnie¹¹. Jeden z żołnierzy podkreślał: *Polska armia dzieli się na oficerów i resztę świata* [wywiad nr 6].

W obozie wojskowym występowała znacząca różnica między jego kierownictwem a pozostałymi członkami. Żołnierze różnili się od siebie umundurowaniem i insygniami władzy. Występowało oddzielenie przestrzeni życiowej przełożonych i podwładnych – podział namiotów na część oficerską i część przeznaczoną dla żołnierzy. Wyznaczone w obozie służby, czas wolny i czas pracy różniły się w zależności od stopnia służbowego. Kontakty społeczne pomiędzy oficerami a szeregowymi żołnierzami nie były mile widziane i w praktyce codziennej podlegały poważnym ograniczeniom. Obserwowany dystans pomiędzy oficerami wyższych i niższych stopni był mniejszy, jednakże nadal podtrzymywany. Natomiast wszyscy podoficerowie zachowywali dystans wobec żołnierzy szeregowych. *W Iraku podział ten*

¹⁰ *Regulamin ogólny Sił Zbrojnych...*, s. 16, p. 11.

¹¹ E. Goffman, *Charakterystyka instytucji...*, s. 153.

trochę się zatart. Był i to na pewno, ale nie tak mocno widoczny. Jeśli człowiek zauważył, że jedzie na wspólnym wózku, to starał się go pchać do przodu... W warunkach zagrożenia ludzie bardziej luzują, zauważają inne rzeczy, wiedzą, że awans i kariera nie są najważniejsze [wywiad nr 6]. Więzi zawsze zacieśniają się z ludźmi, z którymi się jest w tej samej sytuacji. I chyba co ważniejsze jedni od drugich są uzależnieni [wywiad numer 1]. Okolicznościami sprzyjającymi zacieśnianiu więzi społecznych były również: brak podziału na mesę oficerską i podoficerską, wspólne łaźnie, wspólna stołówka.

4. Więzi nieformalne

Organizacja nieformalna obozu to spontaniczna przyjaźń i grupa interesu powstająca wokół organizacji formalnej. Zmierza ona do zmiany okoliczności, w jakich można sobie pomagać, a także ograniczać i odwracać wykonywanie formalnie wyznaczanych funkcji.

Organizacja nieformalna obejmuje zjawiska z zakresu tradycji, obyczajów, obrzędów, wtajemniczeń, mitów, a zatem to wszystko, co odgrywa istotną rolę w codziennym życiu żołnierzy. Aczkolwiek nie są one wyraźnie usankcjonowane przez organizację formalną, to jednak milcząco są przez nią akceptowane, ponieważ służą ostatecznej realizacji jej celów. Stanowią one w dużym stopniu uregulowany sposób obchodzenia wymagań organizacji formalnej, co zazwyczaj powoduje spełnienie oczekiwań formalnych w sposób szybszy i owocniejszy.

Nieformalne grupy stawiają swym członkom wymagania zgodne z wymaganiami przełożonych, np. wymaganie współdziałania w toku pracy, służenia pomocą i radą przy wykonywaniu zadań zawodowych. Poprzez te wymagania żołnierz szybciej zapoznaje się z systemem obowiązków związanych ze służbą na danym stanowisku, a przede wszystkim wyrabia w sobie umiejętność różnego rodzaju „zachowań prospołecznych”, której znaczenie ze względu na specyfikę życia i pracy w obozie wojskowym trudno byłoby przecenić. Powstały grupy, które współpracowały stale w toku pracy. Kierowca sanitarki wspominał: *Jak się już wyjeżdżało z obozu, to się wyjeżdżało w tej samej grupie.*

Wprawdzie było ogólnie powiedziane, że jedzie ta i ta sanitarka, ale ludzie się zamieniali. Ja zawsze wyjeżdżałem z tym samym dowódcą konwoju, ponieważ jak on wyjeżdżał, to brał naszą sanitarkę, bo wiedział, że będzie dobrze po drodze. Z kolei inna sanitarka jechała z innym dowódcą konwoju... [wywiad nr 8].

Inne wymagania żołnierzy pozostają z kolei w stosunku obojętności do wymagań przełożonych, np. wymagania uczestnictwa w niektórych zbiorowych formach spędzania czasu wolnego czy też wymaganie służenia koleżeńską radą w sprawach osobistych. Młody podoficer wspominał: *Kiedy koledzy mieli jakieś problemy, to im pomagaliśmy. Rozmowa dużo dawała. Czasami żołnierze psychicznie nie wytrzymywali, np. telefon z domu zadzwonił, że coś się stało, ktoś bliski zmarł czy żona złożyła pozew rozwodowy... Należało takiej osobie udzielić wsparcia [wywiad nr 3].*

Nieformalna grupa żołnierska w obozie wojskowym stawiała swoim członkom czasami wymagania sprzeczne z wymaganiami przełożonych. Od członka grupy nieformalnej oczekiwano np. czynnego uczestnictwa w spotkaniach towarzyskich połączonych z piciem alkoholu, co było niezgodne z regulaminem, uczestnictwa w różnych zbiorowych formach handlu itp.

Żołnierz, który nie chciał lub nie umiał sprostać wymaganiom grupy nieformalnej, narażony był na różne nieprzyjemne sankcje, z których za najdokuczliwszą w literaturze przedmiotu jest uważana izolacja interpersonalna. W wywiadach żołnierze wielokrotnie podkreśli, że nikt nie był ignorowany przez kolegów czy też piętnowany w jakiś inny sposób. *Wiadomo, bywało różnie, jak to wśród facetów. Czasami od rana na czyjś temat się zaczynało żartować, to tak było przez cały dzień, a następnego dnia siadali na kogoś innego. To bardziej dla rozładowania atmosfery niż żeby komuś dokuczyć, bo każdy wiedział mniej więcej, że jak ktoś za bardzo się gotuje, to trzeba przystopować. A jeśli ktoś się izolował, to izolował się sam. W każdej grupie, jakie myśmy tam tworzyli, na pewno znalazłaby się taka osoba, która może nie tyle bardziej została przez innych odizolowana, tylko sama się izolowała. Miała inne zainteresowania, jak wszyscy szli grać w siatkówkę, ona szła na telewizję, jak wszyscy przychodzili na telewizję, to ona wychodziła, co innego robić. Bo tak też się zdarzało. Były*

takie osoby, które próbowały się ciszą ratować. Nikogo się nie piętnowało [wywiad nr 8].

W obozie występowały konflikty, bo – jak opowiadał jeden z misjonarzy – *z kolegami bywa różnie, na początku ok, a później każdy się denerwuje jeden na drugiego na patrolach i przy robocie* [wywiad nr 9]. Jako przyczyny konfliktów żołnierze najczęściej wymieniali: odreagowanie negatywnych emocji, zabór prywatnej własności, wspólne wykonywanie obowiązków, nadmierne zagęszczenie, brak prywatności, zróżnicowanie społeczne, a zwłaszcza stylów życia i spędzania czasu. Jak podkreślali żołnierze: *często były to konflikty o drobiazgi* [wywiad nr 3]. Przybierały one różne formy: furii, obrażania się, agresji słownej, autoagresji, agresji przenoszonej na innych, rzadko bijatyki.

Struktura społeczna obozu nie zawierała takiego bogactwa stosunków społecznych, jakie występują w większych i otwartych środowiskach społecznych. Jak wiadomo, w obozie możliwości wyboru kontaktów międzyludzkich były ograniczone, głównie ze względu na mały rozmiar środowiska pracy i specyficzne normy, które rządzą interakcjami społecznymi. Ponadto brak bodźców społecznych wynikał z braku kontaktów z żoną, z dziećmi, z przyjaciółmi. Młody chorąży mówił: *Odczuwałem dotkliwy brak moich najbliższych. Był kontakt z rodziną dzięki telefonowi, dzięki Internetowi, ale to nie był taki kontakt, jakiego człowiek by sobie życzył... ja myślę, że im większy kontakt z rodziną, tym lepiej wykonuje się różne obowiązki, tym człowiek jest bardziej odporny i lepiej podejmuje decyzje* [wywiad nr 8].

5. Środowisko materialne

Żołnierze w obozie pozbawieni byli dostępu do wielu dóbr i usług znanych im ze świata zewnętrznego, w związku z czym przeżywali deprivacje tychże. Wprawdzie ich podstawowe potrzeby zostały zaspokojone, ale zdawali sobie sprawę z ubóstwa możliwości ich wyboru. Zakres i różnorodność przedmiotów osobistych, jakie mieli do dyspozycji, ograniczony był przestrzenią: posiadaniem i pojemnością szafek i innych miejsc, w których te rzeczy mogły być przechowywane. *Przestrzeń prywatna* – jak podkreślali żołnierze – *to przestrzeń*

przy łóżku [wywiad nr 6]. Ograniczeniem była także obawa przed ich utratą, kradzieżą lub zniszczeniem przez współmieszkańców. To, co było najcenniejsze, żołnierze nosili przy sobie.

Na początku misji w żołnierskich namiotach szczególnie brakowało półek, stolików i krzeseł. Doświadczeni „misjonarze” zabrali z kraju turystyczne wiszące szafki i składane krzesła. Bardziej zaradni wykombinowali drewniane półki. Większość trzymała jednak rzeczy w plecakach i na rozwieszonych sznurkach.

Przy wysokich temperaturach dawało się odczuć w sposób dotkliwy brak lodówek, jak mówił jeden z podoficerów: *Mieliśmy lodówkę, ale lodówka nie mroziła* [wywiad nr 2]. Inny żołnierz wspominał: *Wprawdzie na wyposażeniu była przenośna lodówka, ale już z bryłami lodu do niej było ciężko* [wywiad nr 5].

Żołnierze podkreśli, że brakowało im także polskiej telewizji, by móc oglądać wiadomości z kraju, jak wspominają: *Mieliśmy telewizję amerykańską. Zanim wyjeżdżaliśmy opowiadano nam, że będziemy mieli nawet telewizję satelitarną, niestety zestaw satelitarny trzeba było kupić za własne pieniądze, żeby oglądać polskie programy* [wywiad nr 4].

Większość dóbr i usług znana mieszkańcom obozu ze świata zewnętrznego była dla nich niedostępna. Musieli oni zadowolić się tym, co im dostarczano do obozu. Potrzeby związane z utrzymaniem higieny takie, jak golenie i strzyżenie, pranie były również zaspakajane w obrębie bazy wojskowej. *Najlepszy fryzjer to kolega. Maszynka elektryczna i głowa na 0,5 mm, takie trudne to nie było a przy wysokich temperaturach długie włosy uprzykrzały życie* [wywiad nr 1].

Żołnierze mieli ograniczone możliwości wyboru jednostkowego, lecz próbowali znaleźć sposoby prowadzące do zdobycia dóbr i środków, których im szczególnie brakowało: *Jeśli czegoś brakowało, był sklep amerykański, do którego można było iść i to kupić, płacono kartą albo pieniędzmi. Kupowałem tam głównie środki czystości i papierosy dla kolegów, ale można było dostać tam praktycznie wszystko: od słodyczy i coca-coli, na aparatach fotograficznych i discmanach kończąc* [wywiad nr 9]. Żołnierze robili również zakupy na bazarze, który mieścił się obok bazy wojskowej.

6. Podsumowanie

Analizując warunki życia codziennego i sposoby zaspakajania potrzeb żołnierzy w obozie wojskowym położonym na Bliskim Wschodzie, poszukiwałam obszarów swobody i możliwości wyborów z jednej strony, zależności i podporządkowania z drugiej. Interesował mnie stopień jednolitości i zróżnicowania przestrzeni życia codziennego, czasu życia codziennego, środowiska społecznego oraz materialnego, w jakim przebiega życie żołnierzy.

Szczegółowa analiza obnaża skomplikowane, niekiedy ukryte i nie-uświadomione formy i mechanizmy zależności żołnierzy od instytucji i jej przedstawicieli – przełożonych. Jest to zjawisko zwykłe, właściwe wszystkim instytucjom totalnym. Charakterystyczna jest dla nich swoista „instytucjonalizacja” potrzeb mieszkańców, wyrażająca się w uniformizacji i standaryzacji sposobów ich zaspakajania, co z kolei często prowadzi do uprzedmiotowienia i wyobcowania mieszkańców.

Należałoby dążyć do osłabienia efektów „instytucjonalizacji”. Wymagałoby to zmian w sposobie ich funkcjonowania, a także przełamania wielu barier mentalnych, nawyków stereotypów, zarówno przełożonych, jak i podwładnych.